

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 4 (584)

Mierzeszyn, 8 lutego 2024 r.

ISSN 2082-0089 Rok 15

Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzeszynie.



BŁOGOSŁAWIONA MATKA SPERANZA

29 września 1893 - 8 lutego 1983





MATKA SPERANZA

Pomogła w beatyfikacji siostry Faustyny. W niezwyklej sposób ocaliła życie Jana Pawła II, choć nie było jej w tym czasie w Watykanie. Spotykała się z Ojcem Pio, choć nigdy nie byli w tym samym miejscu i czasie razem. Ks. kard. Stefan Wyszyński podarował jej kopię wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej, który do jej śmierci wisiał na ścianie jej pokoju w Collevalenzy.

Tą niezwykle postacią była siostra Speranza, która przysłała na świat 29 września 1893 roku w Santomera w Murcji. Była najstarszą z dziewięciorga dzieci. Na chrzcie otrzymała imię Maria Josefa Alhama Valera. Gdy miała 7 lat, zamieszkała na probostwie, gdzie wychowywały ją dwie niezamężne siostry proboszcza. Mając 12 lat doznała wizji św. Teresy z Avili, która poleciła jej głosić nabożeństwo do Miłości Miłosiernej. - Bóg nie chce już być znany jako sędzia, ale jako Ojciec - przekazywała jej św. Teresa. Mając 21 lat wstąpiła do półkontemplacyjnego Instytutu Córek Kalwarii, założonego w 1863 roku. Tam też 15 sierpnia 1916 roku złożyła śluby zakonne, przyjmując imię Speranza di Gesù, co w tłumaczeniu na język polski oznacza Nadzieja od Jezusa Konającego. W 1921 roku instytut ten połączył się z misjonarkami klaretynkami, założonymi w 1855 roku przez św. Antoniego Marię Clareta, które również zajmują się wychowaniem chrześcijańskim. Maria Józefa przystąpiła do niego składając kolejne śluby. Miało to miejsce 19 listopada 1921 roku, wówczas siostra Maria przyjęła imię Nadzieja z Santiago.

Orędowniczka Miłosierdzia

Siostra Speranza pochodziła z Hiszpanii, ale większość życia spędziła we Włoszech, do których przeniosła się w latach 30. XIX wieku. Tak więc swoje życie zakonne w znacznej części spędziła właśnie w tym kraju. W kraju tym, a mówimy oczywiście o Włoszech, w czasie II wojny światowej, jak i bezpośrednio po jej zakończeniu panował powszechny głód. Siostra Speranza nie pozostała obojętna na zaistniałą sytuację, wychodziła do najbardziej potrzebujących z pomocą, zakładała jadalnię dla ubogich.

A kiedy brakowało pieniędzy, modliła się tymi słowami: „*Panie Jezu, Ty nigdy nie byłeś ekonomem, nie wiesz, jak to jest, nie zajmowałeś się pieniędzmi, przecież oddałeś kiesę Judaszowi. A żeby zapłacić podatek, kazałeś Piotrowi złowić rybę i wyjąć monetę z pyszczka ryby. Znajdź sposoby i środki, żeby Opatrzność dała nam to, czego potrzebujemy*”. Matka Speranza każdego napotkanego człowieka obdarzała matczyną miłością i opieką. Największym jej pragnieniem było, by ludzie wiedzieli, że Bóg jest miłością i miłosierdziem. Chciała, aby każdy człowiek wiedział, że jest kochany tak, jakby był jedyną osobą na świecie.

Prowadzona przez Ducha świętego

Niewątpliwie dziełem jej życia było głoszenie orędzia Bożego Miłosierdzia. Założyła własne Zgromadzenia Służebniczek i Synów Miłości Miłosiernej. Zbudowała także sanktuarium pod wezwaniem Miłości Miłosiernej w Collevalenzy niedaleko Asyżu, w szczerym polu i cudowne źródło. Jest ono usytuowane na jednym ze wzgórz malowniczej Umbrii, powstało mimo wielu sprzeciwów tamtejszych władz, a sama Matka Speranza z pokorą i pogodą ducha przyjmowała wszelką krytykę, zniewagi ze strony osób, które wyśmiewały budowę sanktuarium w wybranym przez nią miejscu. W 1959 roku Matka Speranza przyjechała do Collevalenzy i w ogrodzie, który wcześniej widziała w wizji otrzymanej od Pana Jezusa, wskazała miejsce, gdzie należało szukać wody.

Podeszła tam, pomodliła się i nogą zrobiła na ziemi znak krzyża. Powiedziała: „*Tutaj będzie woda*”. Nikt jej nie wierzył, bo geolodzy twierdzili, że wody w tym miejscu nie ma. Wyśmiewali się z niej, że szuka wody w skale. Po wielu próbach znaleziono źródło, a w dniu dotarcia do pierwszej warstwy wodonośnej, bo były i kolejne, Matka Speranza wypowiedziała modlitwę: „*Dziękuję Ci, Panie! Daj tej wodzie moc uzdrawiania z raka i paraliżu. Ta pierwsza choroba przedstawia grzech śmiertelny, a druga grzech powszedni. Rak zabija człowieka, niszczy go, paraliż czyni go bezużytecznym, nie pozwala chodzić. Spraw, aby każda kropla tej wody miała moc uzdrawiania chorych, ubogich, którzy są pozbawieni środków. Niech ta woda będzie znakiem Twojej taski i miłosierdzia*” . Władze Kościoła jednak zachowały ostrożność, zanim zatwierdziły tę szczególną formę apostołatu.

Dzisiaj miejsce to odwiedzają pielgrzymi z całego świata, aby skorzystać z obmycia się w cudownym źródle Miłości Miłosiernej. Pielgrzymi przyjeżdżają tu z wiarą i ufnością, że właśnie w tym miejscu ich prośby zostaną wysłuchane, a także, aby poprzez wodę ze źródła Miłości Miłosiernej uleczyć swego ducha i ciało. Przy basenach z wodą ze źródła, gdzie ustawiają się niezliczone rzesze pielgrzymów widnieje napis: „*Dziękuję Ci, Panie, że dałeś mi serce do kochania i ciało do cierpienia*”.

Ponadto w sanktuarium zachowało się wiele miejsc Matki Speranzji. Jednym z nich jest dom wybudowany przez nią w 1953 roku. Tam zgromadzono m.in. zachowane rzeczy osobiste mistyczki i przedmioty, którymi posługiwała się na co dzień. W przeszklonych gablotach można zobaczyć habitę, buty, okulary, grzebień i dyscypliny. Uwagę przykuwają popalone koce, znak ataków demona, i poduszka ze śladami po krwawym pocie. Matka Speranza widziała szatana twarzą w twarz wiele razy. Przewracał ją, zrzucił ze schodów. Zdarzało się też, że widziała w swym pokoju ogień, diabeł podpalał jej pościel i łóżko, a także notatki. W sanktuarium tym mieści się także archiwum, w którym przechowywane są dowody łask otrzymanych za wstawiennictwem Matki Speranzji.

Dary mistyczne

W postawie Matki było wielkie pragnienie świętości. Często powtarzała: „*Synu, córko, bądź świętym, bądź świętą*”. Ona sama została wyróżniona przez Boga licznymi darami mistycznymi, które otrzymała od Boga. Można powiedzieć, że przyjaźniła się z Ojcem Pio, tyle tylko, że ich spotkania odbywały się wyłącznie dzięki darowi bilokacji obydwójgą mistyków. Spotykała się z nim w różnych miejscach, prosząc go o szczególną modlitwę. Kiedyś o. Alberto D'Apolito, zakonnik bardzo blisko związany z Ojcem Pio, opowiadał, że w lutym 1970 roku, gdy był w Terni, aby wygłosić konferencję o świętym Ojcu, który nie żył już, pojechał także do Collevalenzy, by spotkać się z Matką Speranzją, którą poprosił, by modliła się o kanonizację Ojca Pio. Ojciec Alberto zaczął jej opowiadać o niezwyklej zakonniku, ona jednak oznajmiła mu, że zna św. Ojca Pio od bardzo dawna.

O. Alberto zaciekawiony spytał, gdzie go poznała, bo przecież nigdy nie był w Collevalenzy. Matka Speranza wyjaśniła, że wielokrotnie spotykała go w Rzymie w latach 1937-1939. „*Widziałam dokładnie jego twarz i te szczególne rękawice, pod którymi krył swoje stygmaty. Zawsze go pozdrawiałam, a on się do mnie uśmiechał*” – mówiła. Ojciec Alberto zdziwił się nieco, gdyż o. Pio był w Rzymie tylko raz w życiu, a było to w 1917 roku, tym samym zrozumiał, że Matka Speranza miała ze św. Ojcem Pio kontakt dzięki jego fenomenowi bilokacji.

Ważne spotkania

Ponadto Matka Speranza spotkała się z naszymi wielkimi rodakami. Polskiego Kardynała i włoską Mistyczkę połączyła duchowa więź. Z Karolem Wojtyłą



spotkała się w 1964 roku, był wówczas biskupem w Krakowie i zmagał się z odmową Świętego Oficjum co do uznania zgodności z nauką Kościoła „*Dzienniczka*” s. Faustyny, a także z rozpoczęciem jej procesu beatyfikacyjnego. Dzięki darom mistycznym Matka wiedziała więcej niż Karol Wojtyła. Zasugerowała więc, by przyrzeć się tłumaczeniu „*Dzienniczka*”, podpowiadając, by ponownie przejrzeć rękopisy i poprawić tłumaczenia na języki: włoski i francuski, bo być może tam wkradły się nieścisłości. Biskup Wojtyła skorzystał z jej rad, jak się okazało pomocnych. Tym samym nastąpił przełom w zatwierdzeniu „*Dzienniczka*” i rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego siostry Faustyny. Kilka miesięcy po tym spotkaniu Matka Speranza wyraziła przekonanie, że krakowski biskup wróci do Collevalenzy jako... papież. A gdy ogłaszano go w październiku 1978 roku papieżem Matka była akurat w ekstazie. Początkowo zła, że ją odrywają od rozmowy z Jezusem pobiegła jednak zobaczyć i posłuchać nowo wybranego papieża.

Wówczas powiedziała swoim współpracownikom: „*Moi drodzy, mamy świętego papieża*”. 22 listopada 1981 roku, tak jak przewidziała, papież przybył do Collevalenzy. Udał się tam, aby podziękować Matce Speranzie za ofiarowane przez nią cierpienie w jego intencji. Tak, to właśnie ona, Matka Speranza w przeddzień zamachu, a właściwie w nocy 13 maja 1981 roku bardzo źle się czuła, w dużych ilościach zaczęła z niej upływać krew. Ofiarowała więc swoje życie dla ocalenia papieża. I tak swoim cierpieniem ocaliła Jana Pawła II od śmierci. Niektórzy dokumentaliści twierdzą wręcz, że wiedziała ona, co się wydarzy - że Jan Paweł II straci mnóstwo krwi po zamachu na jego życie i że będzie to zagrażało jego życiu. Mistyczka przyjęła zatem tę formę cierpienia, ofiarowując je w intencji uratowania Ojca Świętego. Natomiast Jan Paweł II pewnie wiedział, co wydarzyło się w sanktuarium Miłości Miłosiernej i czym prędzej po powrocie udał się tam, by dziękować Bogu za uratowanie życia. Spotkał się wtedy z Matką Speranzą. W rok później tj. w 1982 sanktuarium otrzymało tytuł bazyliki mniejszej.

Warto tutaj zaznaczyć, że u Matki Speranzы bywał też kard. Wyszyński. Wdzięczny za modlitwę w 1963 roku ofiarował jej obrazek Matki Bożej Częstochowskiej, który już na zawsze zawisł na ścianie jej celi.

Tysiące cudów

Matka Speranza zmarła 8 lutego 1983 roku w wieku 90 lat. Orędzie Miłosierdzia Bożego było jej bliskie i poświęciła mu całe życie. Chciała przede wszystkim głosić prawdę o dobroci Boga i Jego bezgranicznej miłości. Jeszcze za pontyfikatu Jana Pawła II rozpoczął się proces wyniesienia jej na ołtarze. Jan Paweł II w 2002 roku oddał hołd świętości jej życia, a w 2013 roku Ojciec Święty Franciszek ogłosił dekret o cudzie przypisanym jej wstawiennictwu, uzdrowieniu małego dziecka, Franciszka Marii Fossa. Uznano heroiczną jej cnót. W 2014 roku została ogłoszona błogosławioną.

Błogosławiona Matka Speranza w Polsce jest mało znana, co więcej nieznaną pozostaje nawet w Murcji, czyli regionie w południowo-wschodniej Hiszpanii, gdzie się urodziła. Jednak we włoskiej miejscowości Collavaleza, gdzie 31 maja 2014 roku miała miejsce beatyfikacja mistyczki, stygmatyczki, założycielki dwóch zakonów, a przede wszystkim niestrudzonej apostołki Miłosiernej Miłości Boga jest bardzo popularna. A tysiące świadectw cudów wypraszanych przez nią tak za życia, jak i po jej śmierci sprawiają, że rzesze wiernych otaczają błogosławioną i licznie pielgrzymują do sanktuarium i cudownego źródła w Collevalenzy, zwanym też „*małym Lourdes*”.

ARLETA WENCWEL

MODLITWA O ŁASKI ZA WSTAWIENICTWEM MATKI SPERANZY

Ojcze miłosierdzia i Boże wszelkiej pociechy, dziękujemy za zaproszenie do wysławiania Twojej miłosiernej miłości za przykładem Matki Speranzы od Jezusa.

Przymnóż nam wiary w Twoją ojcowską miłość, a jeśli chcesz wywyższyć swoją Sługę chwałą ołtarzy, aby przez nią dać poznać światu dobroć Jezusa, Twojego Syna, to przez jej wstawiennictwo udziel nam łaski....

Matko Speranzo przyczyn się także za nami u naszej Matki Maryi, Pośredniczki wszelkich łask, której ufamy bezgranicznie. Amen.

Imprimatur - Todi, 08 lutego 1984
† Decio Lucio Grandoni
Biskup Orvieto-Todi

Jeśli ktoś otrzymał jakąś łaskę przez wstawiennictwo Matki Speranzы, to prosimy o powiadomienie o tym na adres:

Postulazione Causa di Canonizzazione
Madre Speranza di Gesù
06050 Collevalenza (PG)
Italia-Włochy
e-mail: acam@collevalenza.it

WSPOMNIENIE LITURGICZNE BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI SPERANZY:

czwartek, 8 lutego 2024 roku

ŚRODA POPIELCOWA

14 lutego 2024 roku

Msze święte z obrzędem posypania głów popiołem o godz. 9.30 i 18.00 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Mierzeszynie.

W Domu Pomocy Społecznej w Zaskoczynie Msza święta na rozpoczęcie Wielkiego Postu o godz. 14.00.

Pamiętajmy o pobożnej praktyce postu ścisłego w tym dniu!

NABOŻEŃSTWA PASYJNE W MIERZESZYNIE 2024

GORZKIE ŻAŁE – w niedziele po Mszy świętej
o godz. 7.30

DROGA KRZYŻOWA – w piątek

dla dzieci o godz. 17.00

dla młodzieży i dorosłych o godz. 17.30



ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA NA WIELKI POST 2024

Bóg prowadzi nas przez pustynię ku wolności

Drodzy bracia i siostry!

Kiedy nasz Bóg się objawia, obwieszcza wolność: „*Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli!*” (Wj 20, 2). Tak rozpoczyna się Dekalog dany Mojżeszowi na górze Synaj. Lud dobrze wie, o jakim wyjściu mówi Bóg: doświadczenie niewolnictwa jest wciąż odcisnięte w jego ciele. Otrzymuje dziesięć słów na pustyni jako drogę wolności. Nazywamy je „*przykazaniami!*”, podkreślając siłę miłości, z jaką Bóg wychowuje swój lud. Jest to rzeczywiście mocne wezwanie do wolności. Nie wyczerpuje się ono w jednym wydarzeniu, ponieważ dojrzewa podczas wędrówki. Tak jak Izrael na pustyni wciąż ma wewnątrz siebie Egipt – istotnie często żałuje przeszłości i szemrze przeciwko Niebiosom i Mojżeszowi – tak i dziś Lud Boży nosi w sobie przytłaczające więzy, które musi porzucić. Zdajemy sobie z tego sprawę, gdy brakuje nam nadziei i wędrujemy przez życie jak przez pustkowia, bez ziemi obiecanej, do której moglibyśmy wspólnie dążyć. Wielki Post jest czasem łaski, w którym pustynia ponownie staje się – jak zapowiada prorok Ozeasz – miejscem pierwszej miłości (por. Oz 2, 16-17). Bóg wychowuje swój lud, aby wyszedł ze swoich zniewoleń i doświadczył przejścia ze śmierci do życia. Jak oblubieniec, ponownie przyciąga nas do siebie i szepcze do naszych serc słowa miłości.

Wyjście z niewoli ku wolności nie jest wędrówką abstrakcyjną. Aby nasz Wielki Post był również konkretny, pierwszym krokiem jest pragnienie widzenia rzeczywistości. Kiedy w krzewie gorejącym Pan przyciągnął Mojżesza i przemówił do niego, natychmiast objawił się jako Bóg, który widzi, a przede wszystkim słyszy: „*Dosyć napatrzyłem się na udrekę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemności, znam więc jego uciemienie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żyznej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód!*” (Wj 3, 7-8). Również dzisiaj, wołanie jakże wielu uciskanych braci i siostr dociera do nieba. Zadajmy sobie pytanie: czy dociera również do nas? Czy nami wstrząsa? Czy nas porusza? Wiele czynników

oddala nas od siebie, zaprzeczając braterstwu, które w sposób naturalny nas łączy.

Podczas mojej podróży na Lampedusę, globalizacji obojętności przeciwstawiłem dwa pytania, które stają się coraz bardziej aktualne: „*Gdzie jesteś?*” (Rdz 3, 9) i „*Gdzie jest brat twój?*” (Rdz 4, 9). Wielkopostna wędrówka będzie konkretna, jeśli słuchając tych pytań ponownie, wyznamy, że wciąż jesteśmy pod panowaniem faraona. Jest to panowanie, które czyni nas wyczerpanymi i niewrażliwymi. Jest to model rozwoju, który nas dzieli i kradnie nam przyszłość. Są nim zanieczyszczone: ziemia, powietrze i woda, ale również dusze. Bo chociaż wraz z chrztem rozpoczęło się nasze wyzwolenie, pozostaje w nas niewytłumaczalna tęsknota za niewolnictwem. Jest to jakby przyciąganie do bezpieczeństwa rzeczy już widzianych, ze szkodą dla wolności.

Chciałbym zwrócić waszą uwagę na pewien szczegół w historii wyjścia z Egiptu, o niemalym znaczeniu: to Bóg widzi, wzrusza się i wyzwala, a Izrael o to nie prosi. Faraon gasi bowiem nawet marzenia, kradnie niebo, sprawia, że świat, w którym deptana jest godność i negowane są autentyczne więzi, wydaje się niemożliwy do zmiany. Udaje mu się przywiązać do siebie. Zadajmy sobie pytanie: czy pragnę nowego świata? Czy jestem gotów porzucić kompromisy ze starym? Świadectwo wielu braci biskupów i dużej liczby osób działających na rzecz pokoju i sprawiedliwości przekonuje mnie coraz bardziej, że tym, co należy potępić, jest deficyt nadziei. Mamy do czynienia z przeszkodą dla marzeń, niemym krzykiem, który sięga nieba i porusza serce Boga. Przypomina to ową tęsknotę za niewolą, która paraliżuje Izraela na pustyni, uniemożliwiając mu kroczenie naprzód. Exodus można przerwać: nie można by inaczej wyjaśnić, dlaczego ludzkość, która chociaż osiągnęła próg powszechnego braterstwa i poziom rozwoju naukowego, technicznego, kulturowego i prawnego, zdolny do zapewnienia wszystkim godności, błądzi po omacku w mrokach nierówności i konfliktów.

Bóg się nami nie zmęczył. Przyjmijmy Wielki Post jako okres mocny duchowo, w którym Jego Słowo jest ponownie skierowane do nas: „*Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli!*” (Wj 20, 1). Jest to czas nawrócenia, czas wolności. Sam Jezus, jak przypominamy co roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby zostać wypróbowanym w wolności. Przez czterdzieści dni będzie





On przed nami i wraz z nami: jest Synem wcielonym. W przeciwieństwie do faraona, Bóg nie chce poddanych, lecz synów. Pustynia jest przestrzenia, w której nasza wolność może dojrzeć w osobistej decyzji, by nie popaść na nowo w niewolę. W okresie Wielkiego Postu znajdujemy nowe kryteria osądu i wspólnotę, z którą możemy wyruszyć w drogę, jakiej nigdy wcześniej nie przebyliśmy.

Oznacza to walkę: Księga Wyjścia i pokusy Jezusa na pustyni mówią nam o tym wyraźnie. Głowski Boga, który mówi: „*Tyś jest mój Syn umiłowany*” (Mk 1, 11), i „*Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!*” (Wj 20, 3), przeciwstawiają się kłamstwa nieprzyjaciela. Od faraona trzeba bardziej bać się bożków: możemy je uważać za jego głos w nas. Móc wszystko, być szanowanym przez wszystkich, mieć przewagę nad wszystkimi: każdy człowiek odczuwa uwodzenie tego kłamstwa w sobie.

To stara droga. Możemy w ten sposób przywiązać się do pieniędzy, do pewnych projektów, idei, celów, do naszej pozycji, do tradycji, a nawet do pewnych osób. Zamiast nas poruszyć, sparaliżują nas. Zamiast sprawić, byśmy się spotkali, będą nam siebie przeciwstawiać. Istnieje jednak nowa ludzkość, lud maluczkich i pokornych, którzy nie ulegli urokowi kłamstwa. Podczas gdy bożki czynią niemymi, ślepyimi, głuchymi i nieruchomymi tych, którzy im służą (por. Ps 114, 4), ubodzy w duchu są natychmiast otwarci i gotowi: są milczącą siłą dobra, która uzdrawia i podtrzymuje świat.

Jest to okres działania, a w okresie Wielkiego Postu działanie to także zatrzymanie się. Zatrzymanie się na modlitwie, aby przyjąć Słowo Boże i zatrzymać się jak Samarytanin, w obecności zranionego brata. Miłość Boga i bliźniego jest tą samą miłością. Nie mieć innych bogów to zatrzymać się w obecności Boga, przy ciele bliźniego. Dlatego modlitwa, jałmużna i post nie są trzema niezależnymi zadaniami, ale jednym ruchem otwartości, ogołocenia: precz z bożkami, które nas obciążają, precz z przywiązaniami, które nas więżą. Wówczas obumierające i odizolowane serce przebudzi się. Trzeba zatem zwolnić i zatrzymać się. Kontemplacyjny wymiar życia, który Wielki Post pozwoli nam odkryć na nowo, zmobilizuje nowe siły.

W obecności Boga stajemy się siostrami i braćmi, odczuwamy innych z nową intensywnością: zamiast zagrożeń i nieprzyjaciół odnajdujemy towarzyski

i towarzyszy podróży. To właśnie jest marzeniem Boga, ziemia obiecana, do której zmierzamy, kiedy wychodzimy z niewoli.

Synodalna forma Kościoła, którą w tych latach odkrywamy na nowo i pielęgnujemy, sugeruje, aby Wielki Post był również okresem decyzji wspólnotowych, małych i dużych wyborów wbrew dominującemu nurtowi, zdolnych do zmiany codziennego życia ludzi i życia dzielnic: nawyków zakupowych, troski o stworzenie, włączenia tych, których się nie dostrzega, lub pogardzanych.

Zachęcam każdą wspólnotę chrześcijańską: do zaoferowania swoim wiernym chwil, w których będą mogli przemyśleć styl życia, oraz do spokojnego zastanowienia się, żeby zweryfikować swoją obecność na danym terenie i swój wkład w uczynienie go lepszym. Biada, gdyby chrześcijańska pokuta była podobna do tej, która zasmuciła Jezusa. Mówi On także do nas: „*Nie bądźcie posepni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą*” (Mt 6, 16).

Niech raczej na twarzach widoczna będzie radość, poczujemy woń wolności, uwolnijmy tę miłość, która wszystko czyni nowym, poczynając od najmniejszych i najbliższych rzeczy. Może się to wydarzyć w każdej wspólnocie chrześcijańskiej.

Na ile ten Wielki Post będzie okresem nawrócenia, na tyle zagubiona ludzkość odczuje wstrząs kreatywności: błysk nowej nadziei. Chciałbym wam powiedzieć, podobnie jak młodemu, których spotkałem w Lizbonie minionego lata: „*Szukajcie i podejmujcie ryzyko. W tym momencie dziejów wyzwania są ogromne, zawodzenia bolesne, przeżywamy trzecią wojnę światową „w kawałkach”, ale podejmijmy ryzyko myślenia, że nie jesteśmy w agonii, lecz w chwili narodzin; nie u kresu, lecz na początku wielkiego spektaklu. Potrzeba odwagi, by tak pomyśleć.*” (Przemówienie do studentów Portugalskiego Uniwersytetu Katolickiego, 3 sierpnia 2023 r.). Jest to odwaga nawrócenia, wyjścia z niewoli. Wiara i miłość trzymają za rękę to dziecię - nadzieję. Uczą je chodzić, a jednocześnie ono ciągnie je do przodu.

Błogosławie was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę.

papież FRANCISZEK

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 3 grudnia 2023 r., w Pierwszą Niedzielę Adwentu.





OSWIADCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI W KWESTII ABORCJI

W związku z coraz częściej obecnymi w przestrzeni publicznej opiniami o rzekomej konieczności rozszerzenia dostępu do aborcji, chciałem przypomnieć stanowisko Kościoła katolickiego w kwestii prawa do życia. Jest to nauczanie, które odwołuje się do prawa naturalnego, a więc obowiązującego w sumieniu każdego człowieka. Dowodem jest choćby tekst przysięgi Hipokratesa, gdzie czytamy: „Nigdy nikomu, także na żądanie, nie dam zabójczego środka ani też nawet nie udzielę w tym względzie rady; podobnie nie dam żadnej kobiecie środka poronnego”. W przypadku katolika prawo do życia potwierdzone jest dodatkowo autorytetem Kościoła. Św. Jan Paweł II poświęcił temu zagadnieniu encyklikę *Evangelium vitae*, której fragmenty chciałbym teraz przypomnieć.

Różnica między demokracją a tyranią

„We współczesnej kulturze demokratycznej szeroko rozpowszechnił się pogląd, wedle którego porządek prawny społeczeństwa powinien ograniczać się do utrwalania i przyswajania sobie przekozań większości i w konsekwencji winien być zbudowany wyłącznie na tym, co większość obywateli stosuje i uznaje za moralne” (69).

„Można się spotkać z poglądem, że relatywizm ten jest warunkiem demokracji, jako że tylko on miałby gwarantować tolerancję, wzajemny szacunek między ludźmi i uznanie decyzji większości, podczas gdy normy moralne uważane za obiektywne i wiążące prowadziłyby rzekomo do autorytaryzmu i nietolerancji. Ale właśnie problematyka szacunku dla życia pozwala dostrzec, jakie dwuznaczności i sprzeczności (...) kryją się za tym poglądem.

To prawda, że historia zna przypadki zbrodni dokonywanych w imię «prawdy». Ale do czynów również zbrodniczych i do radykalnego pogwałcenia wolności dochodziło też i nadal dochodzi pod wpływem «relatywizmu etycznego». Gdy większość parlamentarna lub społeczna uchwała, że zabicie jeszcze nie narodzonego życia ludzkiego jest prawnie dopuszczalne, choćby nawet pod pewnymi warunkami, to czyż nie podejmuje tym samym decyzji «tyrańskiej» wobec najśłabszej i najbardziej bezbronnej ludzkiej istoty? Sumienie powszechne słusznie wzdyga się w obliczu zbrodni przeciw ludzkości, które stały się tak smutnym doświadczeniem naszego stulecia. Czyż te zbrodnie przestałyby być zbrodniami, gdyby nie popełnili ich pozbawieni skrupułów dyktatorzy, ale gdyby nadała im prawomocność zgoda większości?» (70).

Moralny charakter demokracji

„W rzeczywistości demokracji nie można przeceniać, czyniąc z niej namiastkę moralności lub «cudowny środek» na niemoralność. Jest ona zasadniczo «porządkiem» i jako taka środkiem do celu, a nie celem. Charakter «moralny» demokracji nie ujawnia się samoczynnie, ale zależy od jej

zgodności z prawem moralnym, któremu musi być podporządkowana podobnie jak każda inna działalność ludzka (...). Wartość demokracji rodzi się albo zanika wraz z wartościami, które ona wyraża i popiera (...). Gdyby na skutek tragicznego zagłuszenia sumienia zbiorowego sceptycyzm podał w wątpliwość nawet fundamentalne zasady prawa moralnego, zachwiałyby to samymi podstawami ładu demokratycznego, tak że stałby się on jedynie mechanizmem empirycznej regulacji różnych i przeciwstawnych dążeń. (...) W takiej sytuacji demokracja łatwo staje się pustym słowem” (70).

Prawo cywilne a prawo moralne

„Nie ulega wątpliwości, że zadanie prawa cywilnego jest inne niż prawa moralnego, a zakres jego oddziaływania węższy. (...) Właśnie dlatego prawo cywilne musi zapewnić wszystkim członkom społeczeństwa poszanowanie pewnych podstawowych praw, które należą do natury osoby i które musi uznać i chronić każde prawo stanowione. Wśród nich pierwszym i podstawowym jest nienaruszalne prawo do życia każdej niewinnej ludzkiej istoty. Chociaż władza państwowa może niekiedy powstrzymać się od zakazania czegoś, co — gdyby zostało zabronione — spowodowałoby jeszcze poważniejsze szkody, nigdy jednak nie może uznać, że jest prawem jednostek — nawet jeśli stanowiłyby one większość społeczeństwa — znieważanie innych osób przez łamanie ich tak podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia. Prawna tolerancja przerywania ciąży lub eutanazji nie może więc w żadnym przypadku powoływać się na szacunek dla sumienia innych właśnie dlatego, że społeczeństwo ma prawo i obowiązek bronić się przed nadużyciami dokonywanymi w imię sumienia i pod pretekstem wolności” (71).

Prawo jako narzędzie przemocy

„W ciągłości z całą Tradycją Kościoła pozostaje także nauczanie o koniecznej zgodności prawa cywilnego z prawem moralnym (...). Takie też jest jednoznaczne nauczanie św. Tomasza z Akwinu, który pisze między innymi: «Prawo ludzkie jest prawem w takiej mierze, w jakiej jest zgodne z prawym rozumem, a tym samym wypływa z prawa wiecznego. Kiedy natomiast jakieś prawo jest sprzeczne z rozumem, nazywane jest prawem niegodziwym; w takim przypadku jednak przestaje być prawem i staje się raczej aktem przemocy»” (72).

„Ustawy, które dopuszczają bezpośrednio zabójstwo niewinnych istot ludzkich, poprzez przerywanie ciąży i eutanazję, pozostają w całkowitej i nieusuwalnej sprzeczności z nienaruszalnym prawem do życia, właściwym wszystkim ludziom, i tym samym zaprzeczają równości wszystkich wobec prawa. (...) Prawa, które dopuszczają oraz ułatwiają przerywanie ciąży i eutanazję, są zatem radykalnie sprzeczne nie tylko z dobrem jednostki, ale także z dobrem wspólnym i dlatego są całkowicie pozbawione rzeczywistej mocy prawnej. Nieuznanie prawa do życia, właśnie dlatego, że prowadzi do zabójstwa osoby, której społeczeństwo ma służyć, gdyż to stanowi rację jego istnienia, przeciwstawia się





zdecydowanie i nieodwracalnie możliwości realizacji dobra wspólnego. Wynika stąd, że gdy prawo cywilne dopuszcza przerywanie ciąży i eutanazję, już przez ten sam fakt przestaje być prawdziwym prawem, moralnie obowiązującym” (72).

„Otóż to właśnie ma dziś miejsce także na scenie polityki i państwa: pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. Jest to zgubny rezultat nieograniczonego panowania relatywizmu: „prawo” przestaje być prawem, ponieważ nie jest już oparte na mocnym fundamencie nienaruszalnej godności osoby, ale zostaje podporządkowane woli silniejszego. W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już „wspólnym domem”, gdzie wszyscy mogą żyć zgodnie z podstawowymi zasadami równości, ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronnych, dzieci jeszcze nie narodzonych, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy” (20).

Powinność przeciwstawienia się niegodziwym prawom

„Przerywanie ciąży i eutanazja są zatem zbrodniami, których żadna ludzka ustawa nie może uznać za dopuszczalne. Ustawy, które to czynią, nie tylko nie są w żaden sposób wiążące dla sumienia, ale stawiają wręcz człowieka wobec poważnej i konkretnej powinności przeciwstawienia się im poprzez sprzeciw sumienia. (...) Już w Starym Testamencie znajdujemy wymowny przykład oporu wobec niesprawiedliwego rozporządzenia władz — i to właśnie takiego, które było wymierzone przeciw życiu. Żydowskie położne sprzeciwiły się faraonowi, który nakazał zabijać wszystkie nowo narodzone dzieci płci męskiej: «nie wykonały rozkazu króla egipskiego, pozostawiając przy życiu [nowo narodzonych] chłopców» (Wj 1,17). Trzeba jednak zwrócić uwagę na głęboki motyw takiej postawy: «położne bały się Boga». Właśnie z posłuszeństwa Bogu (...) człowiek czerpie moc i odwagę, aby przeciwstawić się niesprawiedliwym ludzkim prawom. Jest to moc i odwaga tego, kto gotów jest nawet iść do więzienia lub zginąć od miecza, gdyż jest przekonany, że «tu się okazuje wytrwałość i wiara świętych» (Ap 13,10)” (73).

Zakaz głosowania przeciwko prawu do życia

„Tak więc w przypadku prawa wewnątrznie niesprawiedliwego, jakim jest prawo dopuszczające przerywanie ciąży i eutanazję, nie wolno się nigdy do niego stosować «ani uczestniczyć w kształtowaniu opinii publicznej przychylniej takiemu prawu, ani też okazywać mu poparcia w głosowaniu»” (73).

„Wprowadzenie niesprawiedliwych ustaw prawnych stawia często ludzi moralnie prawych przed trudnymi problemami sumienia dotyczącymi kwestii współpracy, a wynikającymi z obowiązku

obrony własnego prawa do odmowy uczestnictwa w działaniach moralnie złych. Decyzje, które trzeba wówczas podjąć, są nieraz bolesne i mogą wymagać rezygnacji z osiągniętej pozycji zawodowej albo wyrzeczenia się słusznym oczekiwaniom związanych z przyszłą karierą” (74).

Budowa państwa o ludzkim obliczu

„Sprawa życia oraz jego obrony i promocji nie jest wyłączną prerogatywą chrześcijan. Choć czerpie swe niezwykle światło i moc z wiary, należy do każdego ludzkiego sumienia, które dąży do prawdy i któremu nie są obojętne losy ludzkości. Życie ma w sobie niewątpliwie coś świętego i religijnego, ale ten jego aspekt nie dotyczy tylko wierzących: chodzi bowiem o wartość, którą każda ludzka istota może pojąć także w świetle rozumu i dlatego bez wątpienia odnosi się ona do wszystkich. (...) Kiedy Kościół stwierdza, że bezwarunkowe poszanowanie prawa do życia każdej niewinnej osoby — od poczęcia do naturalnej śmierci — jest jednym z filarów każdego cywilizowanego społeczeństwa, «pragnie po prostu przyczynić się do budowy państwa o ludzkim obliczu. Państwa, które uznaje za swą podstawową powinność obronę fundamentalnych praw człowieka, zwłaszcza człowieka słabszego». (...) Nie może bowiem istnieć prawdziwa demokracja, jeżeli nie uznaje się godności każdego człowieka i nie szanuje jego praw. Nie może istnieć prawdziwy pokój, jeśli się nie bierze w obronę i nie popiera życia (...)» (101).

Przytoczone fragmenty encykliki św. Jana Pawła II pokazują, że nauczanie Magisterium Kościoła jest jednoznaczne: każdy człowiek prawego sumienia — także nie należący do Kościoła katolickiego — stoi wobec moralnego obowiązku uszanowania ludzkiego życia od poczęcia, aż do naturalnej śmierci.

Niejednokrotnie w życiu publicznym daje się słyszeć fałszywą tezę: „większość ma zawsze rację”. W demokracji — niewątpliwie — większość podejmuje decyzje. Nie oznacza to jednak, że racja jest po stronie większości, a jedynie, że mniejszość nie potrafiła znaleźć wystarczająco przekonujących argumentów, aby stać się większością. O racji nie decyduje liczba zwolenników danego poglądu. Racja — przede wszystkim racja etyczna — często jest po stronie mniejszości. Niekiedy zaś — o czym przypomina postać Sokratesa — po stronie pojedynczego człowieka o dobrze uformowanym sumieniu.

W duchu odpowiedzialności za Kościół w Polsce i za dobro naszej wspólnej Ojczyzny, wzywam wszystkich ludzi dobrej woli, by jednoznacznie opowiedzieli się za życiem. Szczególny apel kieruję do członków obu izb parlamentu i prezydenta Rzeczypospolitej, by dali świadectwo prawdziwej troski o życie bezbronne, bo nienarodzone.

+ STANISŁAW GADECKI

Arcybiskup Metropolita Poznański
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Rzym, dnia 26 stycznia 2024 roku





**SPOTKANIE BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI SPERANZY
ZE ŚWIĘTYM PAPIEŻEM JANEM PAWŁEM II**

STRONA INTERNETOWA

PARAFII: www.parcyfa.ia3k.pl

CMENTARZA: www.mogily.pl/mierzczyn

NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzszynie
PL 34 8335 0003 0303 2437 2000 0001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzszynie.
Pismo przeznaczone jest wyłącznie do użytku wewnętrznego członków wspólnoty parafialnej w Mierzszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzczyn@diecezjagdansk.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.